

NASI SKRZYDLACI PODOPIECZNI

Co łączy bielika, puchacza i bociana czarnego? To, że czują się najlepiej w najstarszych drzewostanach. Ponadto, aby mogły przetrwać w dobrej kondycji wymagają stałej opieki. W znacznej mierze otrzymują ją od leśników.

Jeszcze na początku XX w. zapowiadało się, że prześladowany przez człowieka bielik wyginie. Na obecnych ziemiach polskich gniazdowało wówczas tylko 20 par tego gatunku, głównie na Pomorzu Zachodnim. Pierwsze rozporządzenie zabraniające odstrzału tego ptaka wydały niemieckie władze policyjne w 1922 r., co prawdopodobnie zapobiegło jego wyginięciu. Ideę ochrony ptaków drapieżnych

wdrożono także w 1938 r. na terenie ordynacji Zamoyskich.

Po wojnie, w 1952 r., minister leśnictwa wydał rozporządzenie, na mocy którego uznano bielika za gatunek prawnie chroniony. Wtedy na terenie Polski (głównie na Pomorzu i Mazurach) gniazdowało około 50 par lęgowych skrzydlatego drapieżnika. Na przełomie lat 60. i 70. ub.w. ich liczebność wzrosła do 100. Ale ra-

dość była krótkotrwała, bo kilka lat później – w dużej mierze na skutek powszechnego stosowania DDT – populacja bielika znów zaczęła gwałtownie spadać.

BIELIK W OFENSYWIE

Punktem zwrotnym w czynnej ochronie ptaków szponiastych w Polsce, w tym również bielika, było wprowadzenie stref ochronnych wokół ich gniazd, a w konsekwencji – ścisła i efektywna współpraca ornitologów z leśnikami Lasów Państwowych.

– Pod auspicjami powstałego w 1981 r. Komitetu Ochrony Orłów, za sprawą wspólnych starań ornitologów i miłośników ptaków, udało się wpłynąć na treść nowego rozporządzenia ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego z 1983 r., w którym znalazły się stosowne przepisy w tej sprawie, jedne z najnowocześniejszych w Europie – wspomina Dariusz Anderwald, szef Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej w Rogowie, zajmujący się ptakami drapieżnymi od ponad 30 lat, dziś również wiceprezes komitetu.

Rozporządzenie obligowało do tworzenia dwóch stref ochronnych wokół gniazd bielików: o promieniu 300 m przez cały rok oraz 500 m od 1 lutego do 31 lipca. Dzięki współpracy członków KOO z leśnikami, tylko w Lasach Państwowych utworzono około 3500 takich stref. Ich łączna powierzchnia wynosiła wtedy prawie 175 tys. ha – niewiele mniej niż areał polskich parków narodowych razem wziętych.

Ochrona strefowa gniazd, również wcześniejsze wprowadzenie zakazu stosowania zabójczego dla ptaków drapieżnych DDT, sprawiły, że populacja bielików zaczęła w latach 80. ub.w. dość szybko rosnąć.

– Leśnicy dbali o bielika od dawna, choćby przez zakładanie rezerwatów. Ale pomysł tworzenia stref ochronnych wokół gniazd przyjęli z początku dość niechętnie, bo ograniczały one ich działalność gospodarczą – twierdzi Dariusz Anderwald. – Z biegiem lat przywykli – niektóre nadleśnictwa mają nawet po kilkadziesiąt takich stref i nie narzekają. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić ochronę



Leśnicy z Nadleśnictwa Spala i ornitolodzy z Komitetu Ochrony Orłów podczas transportu sztucznego gniazda dla bociana czarnego



■ fot. Cezary Korkosz

Bielik

Największy ptak szponiasty północnej Europy. Upierzenie grzbietu i brzucha ma ciemnobrunatne,

ogon krótki, w kształcie wachlarza, z każdym rokiem jaśniejszy, w końcu – śnieżnobiały. Dziób mocny, nogi żółte, zakończone silnymi szponami, skok do połowy nieopierzony. Rozpiętość skrzydeł: samce do 220 cm, samice do 240 cm, waga: samce 3,5–4,5 kg, samice 4–6 kg.

W kraju występuje na całym niżu. Najliczniej na Pomorzu Zachodnim, m.in. w rejonie Zalewu Szczecińskiego, na wyspie Wolin i w Puszczy Wkrzańskiej, na obszarze północno-wschodniej Polski.

Bielik zakłada gniazda w najstarszych drzewostanach, w pobliżu dużych, otwartych zbiorników lub cieków wodnych. Para dochowuje wierności

do końca życia; ptak zmienia partnera tylko w razie jego śmierci. Gniazdo sięga do dwóch metrów wysokości, a jego ciężar może dochodzić nawet do jednej tony. Wyprowadza w roku jeden lęg. Na wolności bieliki dożywają 21–30 lat, w niewoli – do 40. Żywi się głównie rybami, ptakami, sporadycznie łapie zające, gryzonie, a nawet młode sarny. Zimą, z braku innych zdobyczy, żywi się również padliną. Bielik jest uważany za pierwowzór polskiego godła, gdyż ma biały ogon i nieopierzone skoki. Niektórzy uważają, że nasze godło pochodzi od wizerunku orla przedniego, ale ten jest od bielika mniejszy i ma skoki opierzone.

bielika, także innych szponiastych, bez udziału ludzi w zielonych mundurach.

Ta opinia znajduje potwierdzenie w wielkim projekcie „Leśnicy polskim orłom”, zapoczątkowanym w 2006 r. Przygotowany przez Komitet Ochrony Orłów w porozumieniu z Dyrekcją Generalną Lasów Państwowych, zakłada zaangażowanie ponad 200 nadleśnictw (około 500 leśników) i 150 ornitologów w gromadzenie, archiwizację i opracowywanie danych na temat krajowej populacji bielika. Służby leśne wchodzi w skład zespołów terenowych, które kontrolują stanowiska lęgowe, inwentaryzują je, rejestrują nowe gniazda i przekazują zebrane informacje do centralnej bazy danych, prowadzonej przez KOO. Gdy trzeba zakładać sztuczne gniazda, co w wypadku bielika zdarza się dość często, służą również pomocą logistyczną.

– Właściwie w znacznej mierze przejęli monitoring bielika i co roku wypełniają karty stanowisk tego gatunku. Zaskoczyło nas, że w 2009 r. więcej informacji do Komitetu Ochrony Orłów wpłynęło od leśników niż od ornitologów – mówi Dariusz Anderwald. – Wcześniej od ornitologów nauczyli się obserwacji gniazd – czy są zajęte, czy ptaki są w rewirze, jaki jest ich sukces rozrodczy.

Kart do wypełniania jest coraz więcej, bo populacja bielika rośnie w tempie, którego chyba nikt nie

przewidział. W 1994 r. były w Polsce 223 pary tego gatunku, w roku 2000 – 482, w 2008 – 767, a obecnie – aż 860.

Dziś możemy już mówić o ekspansji populacji bielika. Ptaki zawsze związane z morzem, wchodzi w głąb lądu, dolinami rzek docierają na południe, aż do naszych gór. Jak szacują ornitolodzy, w ciągu roku, dwóch lat ich populacja może dojść do 1000 par.

TAJEMNICZY PUCHACZ

Puchacz jest największą i najrzadszą sową w Europie. Ze względu na skryty tryb życia bardzo trudno go wykryć i tym samym policzyć. W latach 80. ub.w. szacowano, że na terenie Polski gniazduje około 120–150 par tego gatunku. Teraz populację ocenia się na 280–300 par, ale ornitolodzy są bardzo ostrożni w twierdzeniach, że nadal rośnie. Uważają raczej, że wraz ze wzrostem zainteresowania sowami, wzrosła również wykrywalność puchacza. I stąd coraz wyższe wskaźniki.

Ten jeden z największych skrzydlatych drapieżników ma siedliska najczęściej w mało dostępnych partiach gór, ale najchętniej ukrywa się w starych drzewostanach rozległych kompleksów leśnych. Stąd pomysł ornitologów z organizacji pozarządowych, parających się ochroną ptaków szpo-

niastych, aby w monitoringu puchacza uczestniczyli także leśnicy.

Poszukiwania puchacza rozpoczęto w 2000 r. na terenie Parku Narodowego „Bory Tucholskie” i kontynuowano w 2003 r. w ramach realizowanego do dziś projektu „Bubobory” (*Bubo bubo* – nazwa łacińska puchacza, bory – od Borów Tucholskich). Kolejne edycje „Buboborów” odbyły się w 2004 r. w Puszczy Augustowskiej, w 2005 r. w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Lasy Beskidu Sądeckiego”, w 2006 r. w LKP „Lasy Birczańskie”, a rok później – w siedmiu nadleśnictwach Pomorza Środkowego.

– W 2008 r. Zakład Doświadczalny SGGW w Rogowie, przy współpracy z Dyrekcją Generalną LP oraz KOO, przystąpił do realizacji „Buboborów” w pięciu nadleśnictwach RDLP Szczecinek. Projekt nabral rozmachu, bo decyzją ministra środowiska został włączony do V osi Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, uzyskując wsparcie finansowe na kolejne cztery lata, a więc do 2011 r. – informuje Dariusz Anderwald.

Dzięki temu kontynuowane są zajęcia dla pracowników nadleśnictw, podczas których uczą się rozpoznawania sów. W części praktycznej zespoły ornitologów i leśników – w okresach szczytu aktywności głosowej puchacza – objeżdżają nocą polany, śródleśne łąki i inne potencjalne miej-



Puchacz

Największa europejska sowa. Obszary występowania: głównie Sudety i Karpaty, Pomorze, Wielkopolska oraz puszcze północno-wschodniej części kraju. Sylwetka masywna, duża, okrągła głowa z szerokimi, zaokrąglonymi skrzydłami i krótkim ogonem. Na okrągłej głowie ma charakterystyczne „uszy” z piór i duże, pomarańczowe oczy. Długość ciała 60–80 cm, rozpiętość skrzydeł 155–180 cm, waga 2–4 kg,

Puchacz dożywa maksymalnie 20 lat, w niewoli nawet do 60. Pary pozostają razem przez całe życie.

Na nizinach zasiedla stare, zwarte, rozległe lasy w pobliżu bagien, rzek i jezior oraz innych otwartych przestrzeni. W górach wybiera skaliste wąwozy i urwiska, kamieniołomy. Jego terytorium lęgowe sięga promieniem 2–4 km. Na nizinach buduje gniazdo na drzewie, w rozwidleniu konarów w środkowej części korony albo na ziemi. Zajmuje też opuszczone gniazda dużych ptaków. W górach gnieździ się na porośniętych nawisach, półkach i w załomach skał. Ma kilka miejsc gniazdowych.

Aktywny o zmierzchu i świcie oraz w nocy. Uznawany za jednego z największych ptasich drapieżników. Żywi się ptakami, od wróbla po cietrzewia, i ssakami, od myszy do zająca. Potrafi upolować młodego lisa i samę. Inną sowę, kurę, myszolowa, wronę, a nawet jastrzębia. Nie gardzi chrząszczami i żabami. Jego przysmakiem jest jeź.

sca jego występowania i prowadzą nasłuchy. Czasami podczas jednego wyjazdu udaje się wstępnie zlokalizować kilka stanowisk sów.

– W ubiegłym roku takie zespoły działały w 16 nadleśnictwach, głównie górskich. Badania prowadzono w warunkach skrajnie trudnych: nocą, w śnie-

gu, nierzadko przy siarczystym mrozie. Bez leśników projekt nie miałby szans powodzenia. Doskonale znają las, drogi dojazdowe, a bogatsi o wiedzę z zakresu biologii szponiastych i sów, są nieocenieni w lokalizacji ich stanowisk, a potem przy innych zabiegach – opowiada Dariusz Anderwald.



Bocian czarny (hajstra)

Duży ptak brodzący z rodziny bocianowatych. Zakłada gniazda w koronach wysokich drzew liściastych i igła-

stych. Występuje na całym obszarze kraju, również w górach. Zimuje w południowej i wschodniej Afryce oraz południowej Azji.

Upierzenie ma czarne, brzuch i pierś – białe, czerwone nogi i dziób. Długość ciała sięga 90 cm, rozpiętość skrzydeł – 190 cm, masa – do 3 kg. Unika sąsiedztwa siedzib ludzkich, a także otwartych przestrzeni. Jest bardzo płochliwy. Bociany czarne żyją do 18 lat.

Poza okresem lęgowym ptaki te prowadzą samotniczy tryb życia. Żywią się żabami i drobnymi rybami, rzadziej mniejszymi ssakami (gryzoniami), płazami, gadami oraz bezkręgowcami.

A te zabiegi to m.in. budowa sztucznych gniazd dla puchaczy. Do tej pory zbudowano ich 18 w 12 nadleśnictwach – ptaki chętnie z nich korzystają.

CZARNY ODLUDEK

W przeciwieństwie do białego kuzyka, Ignącego do domostw człowieka, bocian czarny, zwany hajstrą, to odludek i gnieździ się najchętniej w starych drzewostanach, w pobliżu bagien i zbiorników wodnych. Od półwiecza jego liczebność rośnie, ostatnio w Polsce sięga 1100–1200 par. Są lata, w których z różnych powodów ma słabe lęgi (tak było w 2005 r.), ale nie brakuje i takich (np. 2008 r.), w których jego populacja wzrosła do 1400 par. Dariusz Anderwald twierdzi, że liczebność tego gatunku nie jest stabilna i bocian czarny musi być wciąż uważnie obserwowany.

Monitoring prowadzi Towarzystwo Przyrodnicze Bocian, które już w latach 1995–1996 skontrolowało 112 rewirów tego gatunku. W 2002 r. wznowiło obserwacje i co roku kontroluje około 140 stanowisk, dwukrotnie w ciągu sezonu lęgowego, aby ustalić, czy gniazdo jest zajęte oraz ile młodych zostało w nim wychowanych.

Towarzystwo montuje również specjalne platformy w miejscach, w których gniazdo uległo zniszczeniu, wzmacnia konstrukcje tych, którym grozi upadek, wycina gałęzie i drzewa utrudniające bocianom lot do gniazda. W sumie takim zabiegom poddano 10 gniazd w 9 nadleśnictwach Niziny Mazowieckiej. Towarzystwo odtwarza też leśne środowiska podmokłe, w których bocian czarny zakłada gniazda i żeruje. W tym celu zbudowano dwa obiekty małej retencji w nadleśnictwach: Siedlce i Sokolów Podlaski.

W tych działaniach TPB wspierają Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie oraz wymienione nadleśnictwa. Program małej retencji, realizowany przez Lasy Państwowe w całym kraju na wielką skalę, na pewno dobrze przysłuży się bocianowi czarnemu, a być może – przyciągnie na te tereny nowych lokatorów.

Eugeniusz Pudlis